

Architekt Teodor Talowski – galicyjski Gaudí

Część I: Mistrzowskie preludium

Wybitny architekt, sławny już za życia, rozpoznawalny poprzez swoje dzieła ubogacone rozmachem twórczym, niezwykłymi pomysłami, polotem i artystyczną intuicją.

Wyjątkowo uzdolniony indywidualista, pracowity – stworzył mnóstwo projektów architektoniczno-budowlanych dla Galicji, z których aż 72 doczekały się realizacji. Ilości zamówień zazdrościli zarówno mu współcześni, jak i potomni. Jego rozwiązania projektowe prezentowane były w Turynie i Paryżu. Powoływany do prestiżowych gremiów jako ekspert, juror, rzeczoznawca. W tym samym czasie światowej sławy Antoni Gaudí budował swoje kamienice Casa Calvet, La Pedrera, Casa Batlló. Czy mieli z sobą coś wspólnego?



Teodor Marian Talowski (1857-1910)

Talowski urodził się 26.03.1857 r. w małopolskim Zasowie (powiat dębicki). Uczęszczał do szkół powszechnych w Bochni i Tarnowie, zaś świadectwo maturalne wystawiła mu wyższa szkoła realna w Krakowie. Od 1875 roku przez 2 lata, jako wolny słuchacz, doskonalił rysunek u znakomitego profesora Karla Königa w Wiedniu, któremu zaimponował niepospolitym talentem grafika i akwarelisty. Potem kontynuował studia we Lwowie u znanego profesora architektury, prekursora konserwacji zabytków – Juliana Zachariewicza,

założyciela politechniki. Początkowo związał się zawodowo z ówczesnym krakowskim instytutem technicznym, gdzie przyjął posadę asystenta, później – z tamtejszą wyższą szkołą przemysłową, gdzie w randze zastępcy profesora kształcił przyszłych budowniczych. I w tym okresie (lata 1880 – 1900), równoległe z działalnością dydaktyczną, rozwinął z powodzeniem i to na dużą skalę własną pracownię projektową, wychodząc naprzeciw zapotrzebowaniu, jakie otworzyła intensywna rozbudowa Krakowa po 1866 r., kiedy to miejsce austriackiej komendantury miasta zajął samorząd lokalny pochodzący z wyboru, któremu przyznano szerokie uprawnienia i kompetencje.

Biorąc pod uwagę rozwój zainteresowań, architekt wpięć poświęcił się z rozmachem projektowaniu krakowskich kamienic. Upatrzył sobie kwartał między ulicami: Wolską (obecnie Piłsudskiego), Retoryka, Smoleńsk i Żabią (obecnie al. Słowackiego), który w znacznej części zabudował. Tu na trwałe pozostawił swoje zachwycające wyróżniki, m.in. budynki: ul. Retoryka 1 – wybudowany dla S. i H. Rychterów, ul. Retoryka 3 – wybudowany dla dra M. Kozieckiego czy Retoryka 15 – wybudowany dla K. Stadtmüllera. Żadnej wątpliwości co do jego autorstwa nie pozostawiają obiekty: ul. Karmelicka 34 (Kamienica „Pod Pająkiem”), ul. Batorego 26 i kilka innych. Co istotne, krakowskie kamienice, podawane jako przykłady niepodważalnej marki Talowskiego, powstające w przedostatniej i ostatniej dekadzie XIX wieku, czyli w początkowym okresie jego twórczości, w większości piętnowane są odważnie i szczerze stygmatami młodzieńczej fantazji artystycznej. Bo jak inaczej rozumieć swobodę wplatania symboliki, niespotykanych dotąd skojarzeń, innego niż dotychczas komponowania zdobnictwa w wystroju fasad? I te inskrypcje! Talowski zmusza do zastanowienia nad tempem życia przestroga: *Festina lente* (z łac.: Spiesz się po-

Kamienica: ul. Retoryka 7
festina lente z nadbudowanym trzecim piętrem





Kamienica „Pod Osłem”,
ul. Retoryka 9

we front budynku wcepił barokowe kule armatnie, niby pozostałość po ostrzale przeciwnika? Po co w blankowanej attyce zwieńczającej elewację północną rozmieścił otwory dla dział fortecznych? A zadaniem górującego nad attyką maskaronu było chyba odstraszenie nieprzyjaciela. Wypisana nad oknem wykuszu sentencja: *Si Deus nobiscum, quis contra nos* (z łac.: *Jeśli Bóg jest z nami, któż przeciwko nam*) zapewne miałyby dodawać odwagi obrońcom. Pod szpicą wyrzeźbionego w kamieniu szczytu (od strony ulicy Karmelickiej) umieścił maskę sowy w dziupli, poniżej, w przelotowym otworze

woli) czy przypomina priorytet aforyzmem *Ars longa – vita brevis* (z łac.: Sztuka jest wieczna – życie krótkie), którymi urozmaicił front budynku: ul. Retoryka 7. Innym razem radzi mądrością *Długo myśl, prędko czyń* (kamienica: ul. Retoryka 15). Natomiast pod gzymsem zwieńczającym ścianę frontową kamienicy: ul. Retoryka 9 „Pod Osłem”, którą ochrzcił podobno dworując sobie z profesury Uniwersytetu Jagiellońskiego, wypisał sentencję: *Faber est suae, quisque fortunae* (z łac.: Każdy jest kowalem swego losu).

Kamienicy: ul. Retoryka 1 patronuje „śpiewająca żaba”, zapewne jako nawiązanie do rehotu dochodzącego z onegdaj tędy przepływającej rzeczki Rudawa. Starając się bardzo dotrzymać pierwowzoru, w początkach XX w. architekt Aleksander Biborski dobudował trzecie piętro, przenosząc figurę „śpiewającej żaby” ze szczytu do muszlowatej wnęki, a nieco poniżej – zachował pięciolinię z nutami pieśni do tłumaczenia słów H. Heinego i muzyki J. Galla „Dziewczę z buzią jak malina”. Czy chciał w ten sposób zaznaczyć, że jeden z lokali na parterze zajmuje szkoła muzyczna? A może, podążając tropem Talowskiego, chciał nas tylko rozweselić, zachęcić do zanucenia którejś zwrotki. Może zamierzał podzielić się tęsknotą... *Ty dziewczeczko luba, mała, opętałaś myśli me!*...

W szczególnie urozmaicony, zagadkowy zarazem kostium architektury Talowski przydział trzypiętrowy budynek: ul. Karmelicka 34 z użytkowym poddaszem i parterem, przeznaczonym dla usług. Czyżby kreśląc jej projekt, widział oczyma wyobraźni twierdzą szturmowaną przez wroga? Bo po co by

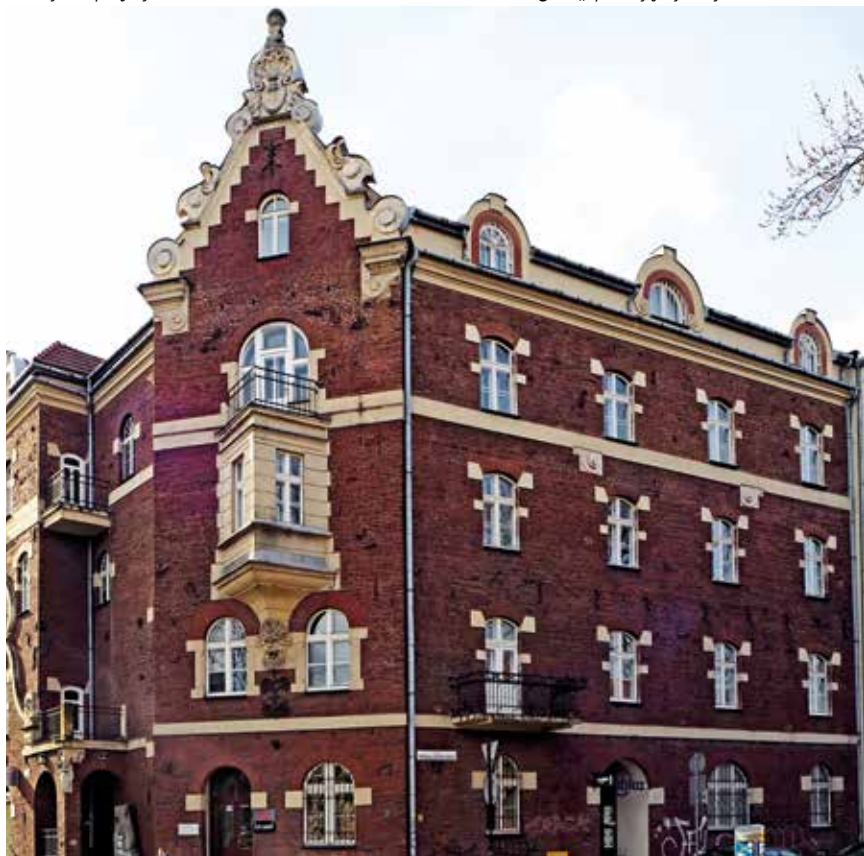
Kamienica „Pod Śpiewającą Żabą”, ul. Retoryka 1 – z nadbudowanym trzecim piętrem



Kanały dla pnączy



Figura „śpiewającej żaby”





Kamienica „Pod Pajakiem”,
ul. Karmelicka 34

– metaloplastykę sieci z pająkiem, jako nawiązanie do emblematu kamienicy, dalej – płaskorzeźbę stońca według egipskiego rysunku, rozdzielającą zapis roku ukończenia budowy – „18-89”, zamykając kompozycję prostokątną tarczą zegara słonecznego – od spodu. A wszystko w otoczeniu śnieżnobiałych wolu, sterczyn, rozet, esownic, urn. Jakby było mało, to na postumencie postawił figurę indyka – po jednej stronie, po drugiej, pod gzymsem – doczepił płaskorzeźbę uskrzydłonego jaszczura z rybem ogonem. Narożnikowi budynku nadał formę wieży, zwieńczonej miniaturą okrągłej, jakby średniowiecznej baszty. Projektant już wtedy doceniał wartość żywej zieleni, pozostawiając w murze przeplatane kanały dla pnączy, które rozrastały się po ścianach podobno jeszcze w ostatnich dekadach XX w.



Talowski potrafił zadbać o własne interesy. Kamienice przy ul. Batorego 26 oraz Retoryka 7 i 9 wybudował dla siebie – z myślą o najmie. Pod „dziewiątką” na parterze zajmował z rodziną reprezentacyjne mieszkanie, gdzie w obszernym salonie z oknami na zaplecze urządził ptaszarnię. Pieniądze ze sprzedaży budynku przy ul. Retoryka 7 *Festina lente*, już po śmierci artysty, wystarczyły na zakup wyścigowego samochodu „Bugatti C-37”, którym jego zięć Wilhelm Ripper, jako pierwszy Polak w historii, wziął udział w rajdzie Monte Carlo. W garażu użytkowanym przez kolejne pokolenia Ripperów, w latach sześćdziesiątych XX. wieku sam Sobiesław Zasada przysposabiał swoje auta do startu w wyścigach. Biorąc pod uwagę styl kamienic, Talowski czerpał z historyzmu, jednocześnie mocno zwiastując nad-



Budynek Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół”





Szpital Zakonu oo. Bonifratrów

chodzącą, krakowską secesję. Bardziej cieszył się stroną formalną, co nie oznacza, że zaniedbywał funkcję czy konstrukcję. Ze względu na wystrój, jego obiekty nie należały do tanich w realizacji. Fana-berie, kaprysy architekta kosztowały i kosztują za-wsze. Ale przecież adresowane były do inwestorów raczej majątnych. Asymetria, dysproporcja, nieregularność, doczepione wieżyczki lub pseudowieżyczki, wykusze, zaokrąglenia bram wejściowych górą czy archiwolty nadokienne, zróżnicowane wykończenia elewacji wzdłuż kondygnacji lub pionów, lokalne wyniesienia ściany ponad najwyższy gzyms – „niby szczyty”, kamienne wykończenia – nie przysparzają funkcjonalności obiektowi, zaś loggie ewidentnie pomniejszają powierzchnię mieszkalną i odkrywają dodatkowy front ucieczki ciepła. Mimo tego, u-da-wa-ło mu się przekonywać inwestorów do swoich pomysłów, wzmacniających przekaz wizualny. „Budyńki z duszą bez związku z przeznaczeniem, bez związku z celami użytkowymi”, „budowy inspirowane ideą” – można było się doczytać w ówczesnych recenzjach. Ale odzywały się również głosy: „skandaliasta, obrazoburca, ignorant”.

W swoim krakowskim dorobku ma też obiekty mniej wyzywające, spokojne, jak np. eklektyczne kamienice czyszowe przy ul. Retoryka 15 i ul. Dietla 74 czy bardziej ciekawsza – przy ul. Długiej 54.

Prócz kamienic, rozkoszował się projektowaniem gmachów użyteczności publicznej. Przykład – rozbudowa na wschód kubatury obiektu Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół” w Krakowie (obecnie – ul. Piłsudskiego 27), przyozdobionego pod gzymssem zwieńczającym frontową ścianę boczną – opaską ornamentu florystycznego, typowego dla secesji

monachijskiej. Inskrypcje: „W zdrowym ciele zdrowy duch” i „Stawą młodzieńca jest jego siła” miałyby przemawiać na rzecz potęgi sportu. Napisy rozdzielone są podobiznami – greckiego olimpijczyka z wieńcem wawrzynu i gałązką oliwną, Zeusa, rycerza z kopią oraz powstańca w rogatywce – na złotych tłach. Patriotyzm miał być manifestowany godłem Orła Białego i herbem miasta Krakowa. Wykonanie malowideł na ścianie szczytowej od strony ul. Wenecja Talowski zlecił zaufanemu, zdolnemu rysownikowi Fryderykowi Lachnertowi, który rozmieścił tam prowokujący tryptyk; w centrum postać władczyni w towarzystwie dziewczyny z chłopcem na kolanach oraz satyra u stóp tronu, zaś po jednej stronie – rumak brykający z młodymi mężczyznami, po drugiej – scena z ucztę Bacchusa. Talowski był także projektodawcą sokołni w Piłźnie, Wadowicach i Jarosławiu (obiekt z charakterystycznym posągami uskrzydłonego młodzieńca z włócznią i hantlem oraz z rzeźbą sokoła z rozpostartymi skrzydłami – na drugim szczycie), gdzie zaangażował się ponadto w rozbudowę miejscowego ratusza. Jego dziełem jest także Szpital Zakonu oo. Bonifratrów na krakowskim Kazimierzu (ul. Trynatarska 11), którego budowa ciągnęła się ponad 15 lat, w miarę gromadzenia darowizn od dobroczyńców i datków wiernych. Do spuścizny po nim wlicza się gmachy gimnazjum w Nowym Targu i Dębicy oraz szkoły podstawowej w Okocimiu. Kraków zawdzięcza mu również architektoniczną oprawę funkcjonującego po dziś dzień podjazdu ulicy Lubicz pod torami kolejowymi obok starego dworca PKP. Dwuteowe przesłta stalowe, wykonane „na miarę” poprzez znitowanie kilku warstw

Ul. Lubicz, przepust drogowy pod torami kolejowymi





*Willa „Pod Kozłem”
w Bochni*

grubościennych pasów i środnika – uchwyceniem z kątowników, oparte są brzegiem na przyczółkach z ciosów piaskowca, tego samego, co w ryflowanej wykładce ścian wykopu oraz w kolumnach podpierających. Kolumny ciężkie, być może przegrubione, być może zbyt blisko rozstawione w stosunku do potrzeb podparcia, ale na pewno wpisują się w kompleksową koncepcję wizualną projektanta. Przyciąga uwagę towarzysząca, mała architektura – kute balustrady, kamienne cokoly i słupy latarni, no i monogram cesarza Franciszka Józefa, któremu miało akurat 50-lecie panowania.

Talowski podejmował się także projektowania mniejszych, aczkolwiek nie mniej interesujących, miejskich obiektów mieszkalnych, wg dzisiejszej nomenklatury – jednorodzinnych. Wymienić wypa-

*Dwór w Cianowicach – nietypowe rozwiązanie myśli
Talowskiego*



da willę w Jaśle, zamieszkaną początkowo przez malarza Apolinarego Kotowicza, pałacyk Kaczkowskich w Krośnie lub willę fabrykanta nawozów sztucznych Juliana Wanga we Lwowie przy ul. św. Zofii (obecnie – ul. Iwana Franki 114). Willa „Pod Kozłem” w Bochni, wybudowana dla lekarza Mieczysława Dębowskiego, jest rozpoznawalna m.in. dzięki przestronnemu, arkadowemu podcieniu, osłaniającemu jeden bieg schodów, które od strony ulicy prowadzą na wyższą kondygnację do głównego wejścia; w fantazyjnym, kamiennym szczycie – pod koroną umieścić tarczę z herbem rodowym Jelito oraz rzeźbę przypominającą łeb kosmatego lwa wystawiającego oźór z paszczy. Znawczy dopatrują się tu alternatywnie mitologicznej chimery. Czy doprawienie rogów miało upodobnić go do kozła, od którego w końcu wywodzi się nazwa budynku, bo już na pewno nie do kota. Zatem skąd nazywanie tej willi w przeszłości „Kocim Zamkiem”? Czyżby mistrz był i tu zamieszany w kolejną prowokację? Podłużny kartusz na południowo-wschodniej elewacji jest pusty, jakby przygotowany pod napis, którego nie ma. Brak pomysłu czy zamierzona gra wyobrażeniem nieskończoności, niedopełnienia?

Na zamówienie ziemian, Talowski chętnie projektował i doglądał budowy ich rezydencji na prowincji. W Małopolsce, niedaleko za Krakowem podziwiać można dworek Dąbrowskich w Michałowicach, gruntownie odnawiany po dewastacji w okresie 1946-1985 i uregulowaniu relacji właścicielskich, podobnie - odrestaurowany już pałacyk Dobeckich w Cianowicach (gm. Skąta). Zamieszany dwór Popielów w Ściborzycach (gm. Trzyciąż) oraz użytkowany pałac Żeleńskich w Grodkowicach k. Bochni są w trakcie przywracania świetności. Im dalej na wschód, tym go-

rzej z obecnym stanem utrzymania. Duży dwór Władysława hr. Michałowskiego w Dobrzechowie (Podkarpacie, pow. Strzyżów), po zniszczeniach I wojny światowej nie podniósł się z gruzów, nie przetrwał do współczesności, podobnie – odbudowany po pożarze pałacyk hr. Czarkowskiego-Golejowskiego w Wysuczce (obecnie – Ukraina Zachodnia, obwód tarnopolski – rejon: Borszczów). Lepiej zachowały się obiekty użytkowane, jak np. pałac Skrzeczyńskich w Lubzinie (Podkarpacie, pow. ropczycko-sędziszowski), gdzie urządzono dom pomocy społecznej, rozbudowany przez Talowskiego pałac Ponińskich w Horyńcu-Zdroju (Podkarpacie, pow. Lubaczów), użytkowany dzisiaj jako sanatorium „Bajka”, czy pałac Colonna-Czosnowskiego w Oborach (oficjalna nazwa miejscowości – Dederkały Wielkie, obecnie – Ukraina Zachodnia, obwód tarnopolski, rejon: Szumsk) zagospodarowany na potrzeby szpitala. Z nietypowych rozwiązań, wymagających zupełnie odrębnego podejścia, wymienić trzeba projekt dużego pomnika „Ossarium” na poboju pod Austerlitz (obecnie – Slavkov) na Morawach, gdzie w grudniu 1805 roku armia Napoleona I Bonaparte starła się zwycięsko z koalicją wojsk cesarza Austrii – Franciszka I Habsburga i cara Wszechrusi – Aleksandra I Romanowa. Niestety, do realizacji monumentalnego obelisku w konkursie wybrany został projekt czeskiego architekta Josefa Fanty, pod nazwą *Mohyla miru* (z czes.: Mogiła pokoju). Inną osobliwością, ze względu na lokalizację, jest zapewne zaprojektowanie rozbudowy rezydencji pod galerię bogatej kolekcji malarstwa Ignacego hr. Korwin-Milewskiego na wyspie św. Katarzyny – *vis á vis* miasta Rovinj na Istrii, którą to wyspę ten wielki mecenas sztuki i arystokrata zakupił na własność. Obecnie jeden z obiektów kompleksu służy jako hotel Katerina, a drugi – niszczy. Z początkiem XX w. zarówno Wybrzeże Adriatyku, Morawy czy Galicja wchodziły w skład cesarstwa Habsburgów, z nieźle rozbudowaną siecią kolejową. Dziś trudno pogodzić się z myślą, że podróż z Krakowa do Rijeki bezpośrednim pociągiem trwałaby wtedy zaledwie 14 godzin, do Lwowa – 5,5 godziny, co niewątpliwie sprzyjało zamiejscowej aktywności Talowskiego.

Jednak życiową pasją Talowskiego stały się kościoły. Można powiedzieć, mniej więcej od 37. roku życia ich projektowanie i budowa zafascynowały go umysłem. Czyżby motywował go przypyły religijności, tak jak w przypadku sławnego architekta Antoniego Gaudiego? Powszechnie wiadomo, że ten rozmodlony u schyłku życia barcelończyk wręcz zamieszkał w prowizorycznie wygradzonej izdebce dopiero co rozpoczętej budowy świątyni *Sagrada Família*, nanosząc na bieżąco poprawki i korekty własnych jej planów i doglądając wykonawstwa. Przecież jeden z drugim byli prawie rówieśnikami. Tworzyli w tym samym okresie. Czy Talowski znał historię Gaudiego, słyszał o jego dokonaniach? Z pewnością mieliby sobie wiele do powiedzenia.

dr inż. Zdzisław B. Kohutek
Stowarzyszenie Producentów
Betonu Towarowego w Polsce

Ciąg dalszy – w następnym wydaniu kwartalnika BTA



Dwór w Michałowicach



Dwór w Grodkowicach



Dwór w Ściborzycach